

Idźcie

A close-up portrait of a man with dark hair and a slight smile, looking directly at the camera. He is wearing a colorful, patterned cap with geometric designs in red, blue, yellow, and white. A yellow scarf with red floral patterns is wrapped around his neck. He is also wearing a white shirt and a blue backpack strap is visible on his shoulder. The background is a soft, out-of-focus green.

Nr 111
2023

Biuletyn
Informacyjny
BSM

ISSN
1508-7190

W numerze:

- 3 **Od dyrektora Wycliffe Polska**
Agnieszka Domagała
Nasz cel, nasza misja,
nasza wizja, nasze wartości
- 5 **Boże Słowo dla narodów PNG**
Beata Woźna Bóg działa
- 8 **Wolontariat** *Agnieszka Domagała*
Slot Art Festival 2023
- 10 **Rozważanie** *Jerzy Marcol*
Inne metafory użyte przez Jezusa
- 12 **Przygotowania do pracy misyjnej**
Agnieszka Domagała Cornerstone
- 13 **Przygotowania do pracy misyjnej**
Dorota Kurek Mój pobyt w Cornerstone
- 16 **Misje – historie** *Edyta Kotyńska*
Misje z Herrnhut – jak nasienie gorczycy
- 20 **Świadcstwo** *Dominik Sabiniok*
Zajęcia dla dzieci na temat misji
- 25 **Etiopia** *Izabela Karpienia*
Nowości od Izy
- 28 **Etiopia** *Izabela Karpienia*
Relacja z wyprawy do Etiopii
12.09–12.10.2023
- 32 **Świadcstwo** *Iwona Recman*
Jak gwiazda...
- 34 **Romowie** *Jerzy Marcol*
Służba wśród Romów – listopad 2023
- 36 **Walne zebranie**
Tadeusz Recman, Jerzy Marcol
Walne zebranie BSM
- 39 **Tłumaczenia Biblii** *Jordan K. Monson*
Kobieta, która zrewolucjonizowała świat
misji tłumaczeń Biblii – część 2



Redakcja:

Robert Bylicki (redaktor naczelny),
Jerzy Marcol, Alicja Cieślár,
Natalia Cieślár

Współpraca:

Anna Marcol

Korekta:

Dominika Czyż-Kufel

Skład:

Natalia Cieślár

Druk:

Drukarnia Augustana

Nakład:

1020 szt.

Zdjęcie na okładce:

Mężczyzna w Nepalu.
Fot. Marc Ewell

Adres:

Biblijne Stowarzyszenie Misyjne,
ul. A. Brody 4, skr. poczt. 39,
43-450 Ustroń
tel. (33) 854 43 11
kom. 661 188 500

biuro@bsm.org.pl, bsm.org.pl

Roczny koszt druku i wysyłki
kwartalnika „Idźcie”
wynosi 40 zł.

ING Bank Śląski S.A.

ul. Sokolska 34,
40-086 Katowice

32 1050 1096 1000 0001 0178 4874

z dopiskiem: biuletyn „Idźcie”

Agnieszka Domagała

Nasz cel, nasza misja, nasza wizja, nasze wartości



Wizja: Osoby, społeczności i narody przemienione przez Bożą miłość i Boże Słowo wyrażone w ich języku i kontekście kulturowym

Gdy mówimy o tłumaczeniu Biblii – Bożego Słowa – co pojawia się w naszym umysłowym „dekoderze”? Jakie obrazy pojawiają się w naszej wyobraźni? W naszych myślach widzimy „tekst”, „książkę”, grupkę ludzi w budynku kościelnym (podobnym do naszego), ludzi ubranych może „tak samo”, a może w dziwny sposób, ale robiących „to samo”, co my? A jak się modlą? Klęczą, stoją, siedzą? Jak śpiewają, jakiej melodyki używają, jakich instrumentów i melodii...?

Na całym świecie ludzie komunikują się w ponad 7 tysiącach języków, ale przecież komunikacja to nie tylko język i słowa. Komunikacja to też wszystkie formy sztuki artystycznych, takich jak muzyka, piosenka, teatr, taniec, rzeźba czy opowiadanie historii. Różnimy się między sobą, wychowani w określonych normach, i przede wszystkim komunikujemy w sposób, do którego przywykliśmy, czy tego chcemy, czy nie.

Zatem sztuką jest przekład Ewangelii dla życia i funkcjonowania danej społeczności, dla tworzącego się lub istniejącego Kościoła, w kulturowy sposób dostosowany do odbiorcy, który wychował się w innych normach i innych formach komunikacji artystycznej.

Wszystkie grupy etniczne zmagają się obecnie z wyzwaniami, jakie niesie ze sobą szybko globalizujący się świat. Wyzwania te obejmują między innymi załamanie się przekazu kulturowego między pokoleniami i próba znalezienia właściwego sposobu wyrażania swoich wartości i emocji. Wyzwania stają się również bardziej traumatyczne w przypadku wojny, klęsk żywiołowych i następujących wtedy migracji. Każda społeczność ma wyjątkowe sposoby (czy dary) komunikacji artystycznej, które mogą pomóc im rozwiązać te problemy, ale wiele z tych darów pozostaje uspionych, niewłaściwie wykorzystywanych lub wręcz umiera.

Czy pozwalamy narodom wyrazić siebie w dowolny sposób? Czy jesteśmy gotowi zaakceptować różnorodność? Teoretycznie zawsze odpowiemy „tak”, ale czy nie jest to tylko życzeniowe myślenie, ponieważ chcemy być postrzegani pozytywnie, jako osoby „tolerancyjne”?

Doświadczenia wieków rozprzestrzeniania się chrześcijaństwa oraz obserwacje ostatnich dekad pokazują jednak, że jako chrześcijanie – wywodzący się z określonego kręgu kulturowego – nie zawsze radzimy sobie z nienarzucaniem naszych kulturowych wzorców.

W naszej pracy wśród jednego z syberyjskich małych narodów byliśmy świadkami tego, na ile to może być trudne. Kobieta, która zetknęła się z Ewangelią w dużym

Grupa taneczna przygotowuje się
na dedykację Biblii w języku sepulana, RPA.
Fot. Jennifer Pillinger



mieście, została chrześcijanką i po powrocie do swojej wioski zaczęła organizować spotkania tak, jak podpatrzyła to w jednym tamtejszych Kościołów ewangelicznych. Kobiety z jej wsi przychodziły zatem na modlitwę ubrane w czarne spódnice i białe bluzki („bo tak robią chrześcijanie w niedzielę”) i modliły się tylko po rosyjsku. Jaką Ewangelię usłyszała i zobaczyła tamta kobieta? Z jakich elementów, oprócz Słowa, które czytała po rosyjsku, składała się dla niej Ewangelia?

Albo w innym narodzie: czy kobieta w wieku 70 czy 80 lat może tańczyć na spotkaniu modlitewnym i używać bębna? Dla tej grupy etnicznej taniec jest modlitwą, a pieśń tworzą na poczekaniu, w melodyce, do której europejskie ucho raczej nie przywykło... Ale: czy wypada?

Jest to bardzo trudne zadanie: oddzielić co jest Ewangelią, a co „moją” normą kulturową, i co tak naprawdę należy zmieniać w życiu jednostki i narodu, który dopiero styka się z Ewangelią (a może już długo ją zna, ale czy ją rozumie)? Czy zachowanie, czy ubiór? Czy normy postępowania, czy normy muzyczne? Jakiej osobistej i społecznej przemiany oczekuje od mnie/od mojego narodu Bóg?

Obecne zrozumienie integralności słowa i form ich artystycznego wyrazu doprowadziły do rozwoju stosowania wiedzy o etnosztuce w tłumaczeniach Biblii i w tworzeniu różnych form przetłumaczonego tekstu (audio, film, ustne historie biblijne).

Wierzmy, że Bóg szanuje każdą kulturę, a przemieni w niej przez swoją miłość tylko to, co jest niezgodne z Jego charakterem. ¶

Beata Woźna

Bóg działa

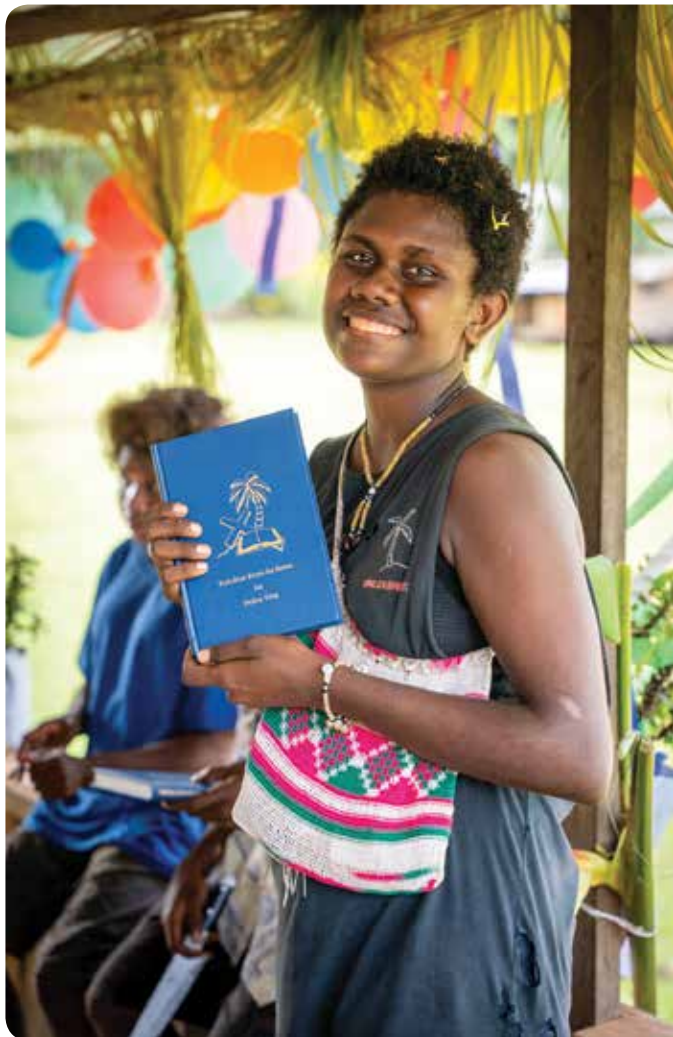
I poprowadzę ślepych drogą, której nie znają, powiodę ich ścieżkami, o których nie wiedzieli, ciemność przed nimi obrócę w jasność, a wyboiste miejsca w równinę. Z pewnością to uczynię i nie opuszczę ich! (Iz 42,16)



Wyruszyli z wyspy Mal wczesnym rankiem. Ocean wyglądał przyjaźnie, jak na Spokojny przystało. Słońce nie wylało jeszcze swego żaru. Dobra okazja, aby zapatrzeć się w niezbędne rzeczy w mieście. W maksymalnie sprzyjających warunkach powinni tam dotrzeć w ciągu około ośmiu godzin. Wszystko wskazywało na to, że tak będzie...

Pokonali już ponad połowę drogi, kiedy pogoda zaczęła się załamywać. Zerwał się wiatr, fale wezbrały i na domiar złego GPS przestał działać. Pomimo nagłego zimna Gary oblał się potem. Właśnie zdał sobie sprawę, że nie ma pojęcia, gdzie się znajdują i w jakim kierunku ma płynąć! „Do miasta Wewak musi być jeszcze spory kawał”. Starał się zachować zimną krew, aby nie wołać paniki wśród pasażerów. Nie chciał nawet myśleć, co może się z nimi stać, jak skończy się paliwo i zaczną dryfować w tej małej łódce. Dookoła nic tylko woda. Po jakimś czasie jego żona Lisa zorientowała się, że stracił orientację. Zasugerowała, że powinni się pomodlić. Zaczęli więc wołać do Boga o pomoc, aby poprowadził ich do brzegu. Zaczęło się robić ciemno, również w ich sercach. Lisa jednak, trzymając się resztek nadziei, nadal prosiła Boga.

Nagle nad ich głowami rozległ się charakterystyczny gwizd... Spojrzeli do góry





Głuptak maskowy.
Fot. Gary Maius

Na zdjęciach po prawej kolejno od góry: John, Oderli, Gary i Romel podczas studium Biblii.
Fot. Beata Woźna

i zobaczyli dużego ptaka, który okrążył ich kilka razy, odfrunął na chwilę, po czym powrócił, aby powtórzyć swój kolisty taniec. W obawie, że ta niezwykła nawigacja może odlecieć na dobre, Gary szybko skierował łódkę w stronę lotu ptaka, który ostatecznie doprowadził ich do miasta, i jeszcze tego samego dnia dotarli do celu podróży!

Tym ptakiem okazał się głuptak maskowy. Nazwa ta związana jest z faktem, że te ptaki, będące niegdyś przedmiotem polowań, w sytuacji zagrożenia nie ratowały się ucieczką, lecz w trosce o własne potomstwo pozostawały w gniazdach, stając się łatwym łupem dla człowieka. I właśnie tym głuptakiem posłużył się Bóg, aby wybawić z opresji człowieka. Nie taki głuptak, jak go malują...

John, Oderli, Romel i Gary (czyli JORG ☺) zgodnie z planem dotarli bezpiecznie z wysp Ninigo do naszej bazy Ukarumpa, za co wszyscy jesteśmy bardzo wdzięczni – i dziękujemy za modlitwy. Dla Johna i Romela to pierwszy pobyt tutaj, w prowincji Eastern Highlands.

Jesteśmy w trakcie warsztatów, które mają pomóc im rozwijać umiejętność nauczania z Biblii w języku seimat. Wiele tygodni zajęło



mi przygotowanie materiałów odpowiednich do ich wykształcenia i życiowych okoliczności. To przywilej móc uczestniczyć w tym, jak Bóg działa w ich umysłach i sercach, pogłębiając ich zrozumienie biblijnych prawd wiary, aby trwali na fundamencie, którym jest Jezus Chrystus. JORG są wdzięczni za ten czas, w którym mogą wzrastać duchowo podczas studiowania Biblii, poznając tło historyczno-religijne, kontekst, w którym Bóg zawarł relację z człowiekiem, jak troszczył się o tę relację na przestrzeni wieków i jak ją utrwalił przez doskonałą ofiarę Jezusa Chrystusa. Mają okazję praktykować według biblijnych zasad nauczania, co pozwala na eliminowanie błędów wynikających z fałszywych założeń czy utartych przekonań opartych bardziej na ludzkim rozumowaniu niż przesłaniu biblijnym. To dla nich jak *nunu hani ilam* – nurkowanie w głębię oceanu; zanurzanie się w miejsca przedtem nieznanne; to jak stopniowe wychodzenie z *tilokoan hani xewan* – z ciemności do światła. Duch Święty, który natchnął Słowo Boże, prowadzi ich w świetle jego prawdy od Księgi Rodzaju do Księgi Objawienia, od początku stworzenia do nowego stworzenia wraz z powrotem Jezusa. Na wyboistych drogach skażonego przez grzech świata wskazuje na Jezusa – wybawiciela (głupstwo w oczach świata, zob. 1 Kor 1,27) i cel ich ziemskiej żeglugi,



zapewniając niezawodną nawigację, zgodnie z obietnicą, że ich nie opuści.

JORG mają sposobność spędzić trochę czasu w gronie naszych kolegów-misjonarzy. Wśród nich są: pilot Josh z żoną Katie i synami (Nolanem i Jacobem), którzy pomagają nam, zwłaszcza gdy Theresa i ja przebywamy na wyspach; Bob – nauczyciel informatyki; Luke i Marjan (z córkami Grace i Tikvą) – prowadzący program szkolenia liderów w Kościele; Brandon – jeden z tłumaczy Biblii; Colin i Diane – nauczyciele muzyki z synem Davidem. To tylko kilka przykładów ludzi z różnych stron świata zaangażowanych w Boże dzieło wśród ludów tego kraju.

Pamiętacie może, jak modliliśmy się o transport Nowego Testamentu przetłumaczonego na język Vitu i możliwość uroczystego przekazania go w ręce tego ludu, zamieszkującego West New Britain? Komplikacje covidowe spowodowały długie opóźnienie, ale w końcu doczekali się oni tego doniosłego wydarzenia!

Modlimy się, aby Słowo Boże, zrozumiałe w języku ich serca, przemawiało z mocą w ich życiu.

Wielkie dzięki za modlitwę i partnerstwo w tej misji ☺. Modłę się, abyśmy w tym coraz bardziej zwiariowanym świecie doświadczali zbawiennej nawigacji Ducha Świętego. 🙏

JORG z rodziną Aubreys i Bobem, JORG z rodziną Lord i Brandonem, JORG z rodziną Eicholtz. Fot. Theresa Wilson, Beata Woźna



Agnieszka Domagała

Slot Art Festival 2023



Slot to wydarzenie bardzo twórcze, wydarzenie na skrzyżowaniu dróg, gdzie spotykają się ludzie wielu zainteresowań i talentów, a też na skrzyżowaniu dróg, gdzie pełno pytań o życie i jego sens.



Po raz pierwszy, wraz z entuzjastycznym zespołem wolontariuszy, BSM pojawiło się w Lubiążu w lipcu tego roku. Na kilka dni te stare ruiny pocysterskiego klasztoru wypełniają się kolorowym, falującym tłumem, poszukującym ciekawostek i inspiracji do nowych rzeczy oraz pełnym otwartości do poznania nowych ludzi.

Zespół BSM stanął w szranki z ponad setką warsztatów. Tematem naszego warsztatu było „Życie i śmierć języków”, czyli jak tłumaczenia Biblii oraz alfabetyzacja i edukacja wpływają na witalność języków czy ich rewitalizację. Trzeba przyznać, że warsztaty, prowadzone przez Agnieszkę Domagałę i Izabelę Karpieńię, cieszyły się sporą popularnością. Nasi uczestnicy – od licealistów po językoznawców – mieli różne pytania, a rozmowy trwały jeszcze długo po spotkaniu.

BSM miał też swoje stanowisko informacyjne w Strefie Inicjatyw Społecznych. Codziennie był to intensywny czas: spotkania i rozmowy z osobami zainteresowanymi różnymi aspektami misji, tłumaczeń, pracy edukacyjnej na świecie, ale też pytania egzystencjalne oraz typu: „Czy w ogóle warto tłumaczyć Biblię?”.

Przygotowaliśmy również program dla dzieci, oparty o wiadomości i ciekawostki dotyczące czterech narodów: Gamo, Ewenkowie, Keczua i Nawaho. Można było przejrzeć informacje, zrobić sobie zdjęcie z alpaką lub reniferem, pograć w grę danego narodu lub zrobić bransoletkę czy



pokolorować tematyczną kolorowankę (dla młodszych). Zajęcia dla dzieci poprowadziły wolontariuszki z Polski, Ukrainy i Czech!

Oczywiście wielkim bonusem dla nas wszystkich w zespole BSM była możliwość współpracy w takiej różnorodnej grupie, gdzie oprócz różnic narodowościowych mieliśmy też całkiem niezłą rozpiętość wiekową (od 19 do 72 lat)! Bóg używa każdego, kto ma gotowe serce i ręce do usługiwania oraz nie boi się kolejnej przygody z Bogiem i ludźmi.

Jeśli więc chciałabyś/chciałbyś zostać wolontariuszem BSM na Słocie 2024, skontaktuj się z Biurem BSM. ¶

Fot. poniżej:

Zespół wolontariuszy BSM.

Od lewej: Izabela Karpienia, Weronika Luts, Pola Wichlińska, Dorotea Vanova, Dorota Kurek, Agnieszka Domagata, Grzegorz Wierzbicki.



Jerzy Marcol

Inne metafory użyte przez Jezusa



Dla przypomnienia, w poprzednim artykule pisałem, że „figury mowy występują w każdym języku i są szczególną formą powiedzenia czegoś w taki sposób, aby wywołać zainteresowanie słuchacza bądź czytelnika i wzbudzić w nim pewne emocje”. Zanotowałem również, że „popularnymi figurami mowy są porównania i metafory [...], a każde porównanie czy metafora ma trzy części: 1. Podmiot – rzecz bądź osoba, o której mowa; 2. Ilustracja – rzecz, do której podmiot jest porównany; 3. Sedno podobieństwa – wspólny element podmiotu i ilustracji”.

W tym artykule chcę spojrzeć na kilka kolejnych metafor z Ewangelii Jana.

Ja jestem drogą, prawdą i życiem (J 14,6)

W 14 rozdziale Ewangelii Jana Jezus mówi do uczniów o swoim odejściu do domu Ojca i przygotowaniu tam miejsca dla swoich wyznawców. Potem zwraca się do nich: *I dokąd Ja idę, wiecie, i drogę znacie. Rzekł do niego Tomasz: Panie, nie wiemy, dokąd idziesz, jakże możemy znać drogę?* (J 14,4–5). W odpowiedzi Jezus wypowiedział słowa, które należą do Jego najbardziej znanych wypowiedzi: *Odpowiedział mu Jezus: Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie* (J 14,6).

W tym jednym zdaniu Jezus zawarł trzy metafory, mówiąc o sobie, że jest *drogą, prawdą i życiem*. **Jakie jest zatem sedno podobieństwa pomiędzy Jezusem a drogą?** Chodzi o bardzo konkretną drogę, a mianowicie drogę do Ojca. Jeśli chcemy dojść z jednego miejsca do drugiego, musimy skorzystać z drogi, która tam prowadzi. Wybór innej sprawi, że nie dojdziemy do

zamierzonego celu. Musimy zwracać uwagę na znaki drogowe, rozjazdy i skrzyżowania i trzymać się obranego kierunku. Jeśli chcemy dotrzeć do Ojca w niebie, musimy zaakceptować, że jedyną osobą, która może nam w tym pomóc, jest Jezus. Aby tak się stało, musimy przyjąć Jego warunki dotyczące dotarcia do Ojca. Nauczanie Jezusa, Jego obietnice, nakazy i zakazy, są jak znaki drogowe postawione na drodze do Ojca. Ignorując albo odrzucając to, czego uczył Jezus, pozbawiamy się możliwości dotarcia do domu Ojca w niebie.

Jezus powiedział o sobie, że jest prawdą. Ta metafora przedstawia, że Jezus jest uosobieniem prawdy, że wszystko czego uczył i co głosił, jest prawdą. Prawdą jest również to, że nie ma innych dróg do Ojca w niebie, nie ma innych pośredników, innych orędowników, jak tylko Jezus Chrystus. Nie ma innej ofiary za grzech człowieka, jak tylko ta, złożona raz na zawsze na krzyżu Golgoty. Nie ma innego Słowa, które mówiłoby prawdę potrzebną do poznania zbawienia i do trwania w społeczności z Bogiem, jak tylko Słowo Boże. Jeśli zatem chcemy poznawać prawdę i kierować się prawdą, musimy poznawać to, czego uczył Jezus. Ignorując albo odrzucając to, czego uczył Jezus, pozbawiamy się możliwości kierowania się prawdą w swoim życiu. Pozostają nam ludzkie wymysły i opinie zrodzone z buntu przeciwko Bogu.

Jezus powiedział o sobie, że jest życiem. Każdy z nas chce żyć wiecznie, w pokoju, zdrowiu, radości, szczęściu, pragnie być otoczony osobami, które go szanują, akceptują, kochają i troszczą się o niego.

Takiego życia tutaj, na ziemi, nie będziemy mieli nigdy, ale jeśli uwierzymy w Jezusa, wtedy takie życie staje się dla nas dostępne w wieczności, którą przygotował dla nas Bóg. Jezus obiecał, że zostaniemy obdarzeni nowymi ciałami, w których nie będzie grzechu, bólu ani cierpienia. Będziemy żyć w nowej rzeczywistości, którą trudno nam sobie teraz wyobrazić. Dowodem na to, że Jezus mówił prawdę – że jest drogą do Ojca, że jest zmartwychwstaniem i życiem – jest Jego pusty grób. Jezus zmartwychwstał i wstąpił na niebiosa, gdzie wstawia się przed tronem Ojca; wstawia za tymi, którzy przychodzą do Ojca tylko przez Niego. Jezus zademonstrował, że ma władzę nad śmiercią i ma moc wskrzeszać umarłych, kiedy wskrzesił Łazarza, który już był w stanie rozkładu. Chwilę wcześniej powiedział do Marty, jego siostry: *Rzekł jej Jezus: **Jam jest zmartwychwstaniem i życiem**; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie* (J 11,25).

Tak jak Jezus wskrzesił Łazarza, tak ma moc wskrzesić każdego człowieka. Swoje nauczanie o zmartwychwstaniu potwierdził swoim własnym zmartwychwstaniem.

Ja jestem krzewem winnym

Rozbudowaną metaforą jest metafora o krzewie winnym: ***Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest winogrodnikiem. Każdą latorośl, która we mnie nie wydaje owocu, odcina, a każdą, która wydaje owoc, oczyszcza, aby wydawała obfitszy owoc. Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie. Kto nie trwa we mnie, ten zostaje wyrzucony precz jak zeschnięta latorośl; takie zbierają i wrzucają w ogień, gdzie spłoną. Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, proście o cokolwiek będziecie chcieli, stanie się wam*** (J 15,1-7).

W tej metaforze zawiera się kilka podmiotów i powiązanych ze sobą ilu-

stracji, przy czym Pan Jezus sam wyjaśnia jej znaczenie. Pierwszym podmiotem jest Jezus, ilustracją zaś krzew winny. Drugim podmiotem jest Ojciec, ilustracją – winogrodnik. Trzecim podmiotem są uczniowie Jezusa, a ilustracją – latorośle. Czwartą metaforą jest finalny „produkt” służby uczniów dla Jezusa, a ilustracją jest owoc winorośli. Latorośle mają wydawać owoce, a mogą to czynić tylko wtedy, kiedy prawidłowo się rozwijają na krzewie winnym i są oczyszczane przez winogrodnika. Latorośle, które nie mają życiodajnego połączenia z krzewem winnym, obsychają i winogrodnik je usuwa. Natomiast te, które wydają owoc, są oczyszczane ze wszelkich zbędnych narośli, które tylko pobierają soki z latorośli, ale nie służą rozwojowi owocu – przeciwnie, ten rozwój osłabiają. Jezus mówi, że Jego uczniowie mają wydawać owoc.

Temat owocu jest niesłychanie rozległy, gdyż obejmuje nasze działania na rzecz: niesienia Ewangelii ludziom, którzy nie znają Jezusa; pracy duszpasterskiej wśród tych, którzy poznali Jezusa; a także kształtowanie w nas cech charakteru, które Biblia nazywa owocem Ducha – takich jak miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność i samoopanowanie (Ga 5,22-23). W tej metaforze Pan Jezus wyjaśnia również na czym polega „trwanie w Nim”. Uwarunkowane jest „trwaniem w Jego Słowie”, co oznacza, że najpierw musimy poznać to Słowo i przyjąć je w taki sposób, aby miało wpływ na całe nasze usposobienie, nasz sposób myślenia, reagowania na różne bodźce, nasze emocje, motywacje do działania, słowa i czyny. Jeśli to, co czynimy, ma mieć wartość w oczach Bożych, musi być rezultatem trwania w Jezusie, który jest drogą do Ojca w niebie, prawdą, życiem, zmartwychwstaniem, krzewem winnym, który dostarcza nam – latoroślom – wszystko, co jest potrzebne do wydania owocu dla Bożej chwały. ¶

Agnieszka Domagała

Cornerstone



Kiedy po raz pierwszy spotykam osoby, które zadają mi pytanie: „Co mam zrobić, żeby zostać misjonarzem?”, odpowiadam różnie – w zależności od wielu czynników, takich jak wiek, wykształcenie, zawodowe i życiowe doświadczenie, kościelne zaangażowanie, oczekiwania.

Gdy poznałam Dorotę na Szkole Misyjnej w 2013 roku, ona na hasło „misja” zamieniała się w słuch, a jej pytania nie kończyły się tak szybko. Kolejne spotkania pokazały, że ten temat bynajmniej nie przygasł, tylko nabierał rozpędu. Służba kościelna „Horyzont”, wyjazdy do Gagauzji – wszystko kręciło się wokół misji. Powołanie misyjne rozwijało się i krystalizowało, więc około roku 2016 zadała pytanie precyzyjniej: „Jak mogłabym dołączyć się do pracy tłumaczenia Biblii?”. Odpowiedziałam, że w jej przypadku jest to daleka droga, ale jeśli chce się zajmować pracą tłumaczeniową, pierwszym krokiem powinno być zdanie matury. To wydawało się być wielkim krokiem, a przecież tylko otwierało drzwi do dalszej, długiej edukacji.

Jednak odwagę i determinację człowieka dążącego do celu sprawdza dopiero życie i konsekwentnie wykonywane małe kroczki. Zatem najpierw sekundowaliśmy Dorocie w zdawaniu matury i cieszyliśmy się z zakończenia tego etapu, a potem przeszliśmy razem z nią do kolejnego, czyli do trzech lat na Wyższej Szkole Teologiczno-Społecznej w Warszawie. Mijały lata, a Dorota zaliczała je bezproblemowo! Więc kiedy przyszła praca licencjacka, obrona, zakończył się i ten etap i Dorota zapytała: „A co dalej?”, zaczęliśmy planować ko-

lejne kroki – szkolenia lingwistyczne i... ostateczne przygotowania do wyjazdu! Rozmawiamy też już o konkretnym CELU, o przyłączeniu się do projektu tłumaczeniowego w SIL Eurasia, który pracuje wśród narodów byłego Związku Radzieckiego. Wytrwałość, determinacja i wierność przynoszą niezwykle efekty!!!

4 września 2023 roku Dorota została członkiem Misji Tłumaczy Biblii im. Wycliffe’a i tego samego dnia rozpoczęła swój wolontariat w Cornerstone Bible College. Przed nią kolejny etap, ale o tym może niech opowie sama...

Wspierajmy Dorotę dalej w wypełnianiu jej powołania. Niech Bóg jej używa i prowadzi w zadaniu, które jej powierzył!

Na zdjęciu od prawej: Ania Adamkiewicz – Ukończyła Cornerstone w 2022 roku. Podczas studiów w Cornerstone Bóg dał jej powołanie do wyposażania osób zainteresowanych misjami, aby udały się tam, gdzie wzywa ich Bóg. Dołączyła do personelu, służąc swoimi darami na różne sposoby. Marta Świdnicka – studentka drugiego roku, absolwentka Szkoły Misyjnej im. Apostoła Pawła. Dorota Kurek – wolontariuszka w Cornerstone Bible College.



Dorota Kurek

Mój pobyt w Cornerstone

W zeszłorocznym numerze „Idźcie” (nr 107/2022) opowiadałam o swoim procesie powołania. Przypomnę tylko, że od dziesięciu lat przygotowuję się do długoterminowego wyjazdu misyjnego, a od 2017 roku konkretnie do pracy egzegety w procesie tłumaczenia Biblii. Kolejny etap edukacji niezbędnej do wykonywania tej pracy to studia lingwistyczne w Moorlands w Wielkiej Brytanii. Ponieważ jednak moje obecne kompetencje językowe nie pozwalają na studiowanie w języku angielskim, zdecydowałam się na roczny wyjazd do Cornerstone Bible College for Mission Training w Holandii, gdzie całe życie i wszelka konwersacja odbywa się właśnie po angielsku. Potrzebowałam przełamania mojej językowej bariery – i oto, jak się to dzieje...

Widok z okna
mieszkania
w Cornertone
na sad.

Cornerstone Bible College for Mission Training

We wrześniu 2023 roku moje życie zmieniło się diametralnie. Zrezygnowałam z pracy zawodowej, zostałam duchowną Kościoła Zielonoświątkowego (diakonisą), pozostawiłam rodzinny dom i wyjechałam na rok do Holandii. Podążanie za Bożym powołaniem nierzadko wymaga wyrzeczeń, ale jest tego absolutnie warte! Nigdy nie tracimy, okazując posłuszeństwo Bogu.

Beugen (Holandia) jest bardzo zielonym miejscem, otoczenie college'u jest przepiękne, a ludzie niezwykle serdeczni. Mimo to pierwsze kroki w nowym miejscu nie były dla mnie łatwe. Otoczono mnie ogromną życzliwością, ale – wbrew pozorom – było to dla mnie trudne, ponieważ...





Budynek główny
Cornerstone Bible
College w Beugen
(Holandia).

nie umiałam odpowiadać na troskliwe pytania na przykład o moją podróż czy samopoczucie.

Na „rozgrzewkę” może być paradoksalnie śmiesznie

Pierwszy dzień w nowym miejscu również obfitował w niespodzianki. Gdy po przebudzeniu poszłam skorzystać z łazienki, okazało się, że klamka w drzwiach jest obluźwana i wypadła – niestety po zewnętrznej stronie... Zostałam więc uwięziona w niewielkim pomieszczeniu bez możliwości wyjścia. Oczywiście próbowałam samodzielnie się stamtąd wydostać, ale bezskutecznie. Czas płynął, a ja zaczynałam odczuwać narastającą panikę – nie mogę wyjść, nie mam przy sobie telefonu i nie jestem w stanie poprosić o pomoc, a w dodatku drzwi wejściowe są zamknięte na klucz.

Była 9 rano, a najbliższe spotkanie miałam zaplanowane na 11, więc myślałam, że miną co najmniej dwie godziny, zanim ktoś zacznie mnie szukać. Co robić? Zaczęłam się modlić – a była to niecodzienna modlitwa: „Panie Boże, Ty jesteś wszechmogący, masz moc, by posłać swoich aniołów, żeby ratowali misjonarzy gdzieś w amazońskiej dżungli, gdzie nie mogą liczyć na inną pomoc, masz też moc, by posłać swojego anioła do Holandii, aby uwolnić swojego misjonarza z toalety!”. Tak, wiem, teraz

brzmi to zabawnie, ale wtedy pomogło mi zapanować nad strachem, a Bóg wysłuchał mojej żarliwej modlitwy! Kilka minut później usłyszałam trzaśnięcie drzwi na klatce, zaczęłam więc wołać o pomoc – i pomoc nadeszła. Zostałam uwolniona z zamknięcia, drzwi naprawiono.

Reszta dnia upłynęła bardzo przyjemnie, a ponieważ były to moje 53 urodziny, to otoczono mnie wszelkimi wyrazami życzliwości. I nawet alarm pożarowy, który wyrwał mnie ze snu o 2 w nocy (na szczęście fałszywy), nie potrafił już zakłócić mojej radości.

Personel Cornerstone stanowią misjonarze, którzy służyli na całym świecie. Zgodnie z nazwą college’u życie toczy się wokół tematu misji, co jest bardzo inspirujące! Ja zostałam przyjęta w szeregi Cornerstone jako wolontariusz, moim zadaniem jest praca w kuchni i pomoc w przygotowaniu posiłków dla studentów, personelu i gości. Lubię gotować (i jeść), więc jest to zadanie odpowiadające moim upodobaniom ☺.

Boże działanie

Jednak nawet ulubione zajęcie okazało się dla mnie wyzwaniem, poprzez które Bóg nade mną pracuje... W Polsce byłam zaangażowana w kilka służb w Kościele, do tego praca zawodowa i inne aktywności – mój dzień był szczelnie wypełniony.

Dorota w trakcie pracy w kuchni.

Zawsze w otoczeniu ludzi i natłoku spraw czułam się jak ryba w wodzie. To się jednak zmieniło, bo tu, w szkole, życie płynie spokojniej. Zupełnie jakby rozpędzony pociąg nagle musiał zahamować. Po lunchu wracałam do pustego mieszkania i... nie wiedziałam, co ze sobą zrobić. Z powodu braków językowych unikałam towarzystwa ludzi i czułam się trochę jak w zderzeniu ze ścianą. Samotność i poczucie alienacji były przygnębiające. Zadawałam sobie pytanie: „Co ja tutaj robię?” Tak, jestem tu potrzebna, moja praca w kuchni jest ważna, ale przecież mam do zaoferowania o wiele więcej!

Modliłam się i poczułam zachętę, by przełamać swój strach i wyjść z inicjatywą kontaktu z ludźmi i rozmowy w języku angielskim. Na zaproszenie jednej ze studentek pojechałam do niedalekiego miasteczka Nijmegen, by wziąć udział w nabożeństwie połączonym z uroczystością chrztu w rzece. To był dla mnie krok milowy – okazało się, że mój poziom angielskiego nie jest aż tak słaby, by uniemożliwiać rozmowę! Przestałam robić uniki i szybko się przekonałam, jak bardzo życzliwi są ludzie wokół mnie, zarówno personel, jak i studenci. Zaczęłam uczęszczać na grupę biblijną, zapraszać do siebie gości i rozmawiać po angielsku. Mam więc już teraz wiele nowych i wartościowych relacji. Czuję się kochana i zaopiekowana. Dostęp do bardzo obszernej biblioteki college'u pozwala mi na poszerzanie wiedzy z zakresu Biblii, misji i oczywiście wspiera rozwój językowy. W poniedziałkowe wieczory mam okazję uczestniczyć w spotkaniach z misjonarzami, którzy dzielą się swoim doświadczeniem i inspirują do realizacji powołania.

Bóg odpowiedział również na moją potrzebę służenia Mu w trochę szerszym spektrum. Kolejny raz przypomniał mi, że nie to, „co staram się dla Niego robić”, ale



to, KIM JESTEM W NIM, ma dla Niego wartość. Pewnego dnia zaprosiłam jedną ze studentek na herbatę i zaczęłam opowiadać historię swojego powołania. Okazało się, że dwugodzinna rozmowa po angielsku nie jest już dla mnie problemem (choć nadal jestem świadoma wielu błędów gramatycznych), a co najważniejsze – moje świadectwo mogło być dla kogoś inspiracją i zachętą! Doświadczyłam i doświadczam nadal tak wiele Bożej łaski, a opowiadanie o tym to ogromny przywilej!

Hasłem Cornerstone Bible College na 2023 jest „God at work” – i doświadczam tego w całej pełni. Boże dzieło we mnie i przeze mnie trwa! A ja wciąż się uczę! Wierzę, że już w niedalekiej przyszłości będę mogła napisać o nowych rzeczach, które Bóg dla mnie uczynił. Jemu niech będzie chwała! 🙌

Edyta Kotyńska

Misje z Herrnhut – jak nasienie gorczycy

W 1712 roku nastoletni hrabia Nikolaus Ludwig von Zinzendorf (1700–1760) już od dwóch lat był w Halle, w słynnej pietystycznej szkole profesora Augusta Hermanna Franckego (1643–1726). Podczas pewnego obiadu przedstawiono uczniom misjonarza Bartholomäusa Ziegenbalda (1683–1719), który powrócił właśnie z Indii. Zaintrygowany młody Zinzendorf z ciekawością dopytywał o szczegóły pracy misyjnej. Dowiedział się, że misjonarze w zamorskich krajach nie tylko muszą zmagać się z odmiennością języka, kultury i zwyczajów, jedzenia, pogody i chorób, ale również z wielką nieprzychylnością samych chrześcijan-kolonistów, którzy nie chcieli ani tego, aby tubylcy przyjmowali Ewangelię, ani przemiany, którą przynosiła.

W okresie potrydenckim (sobór w latach 1545–1563) misje Kościołów protestanckich zmagaly się z wieloma przeciwnościami. Przede wszystkim prześladowany Kościół walczył o przetrwanie w Europie. Protestantom byli nieprzychylni ówcześni katoliccy władcy, do których należały kolonie. Nieprzychylnie były również kampanie handlowe, które mogły zapewnić transport i ochronę. Brakowało ludzi oraz środków na wyprawy misyjne. Nie było zakonów misyjnych ani ich zaplecza. W misjach przeszkadzała również wyznawana teologia o predestynacji (wybraniu) oraz różnorodność doktrynalna wspólnot protestanckich. Z czasem jednak Kościoły protestanckie rozwijały się i w XVII wieku

rozpoczęły działalność misyjną w Europie i poza nią. Prace misyjne w różnym zakresie i skali prowadzili kalwini, luteranie, hugenoci, kwakrzy. Przełom nastąpił na początku XVIII wieku, wraz z rozwojem pietyzmu w Halle. W efekcie duński król Fryderyk IV (1671–1730) zwrócił się z prośbą do pietystów o wysłanie misjonarzy do jego kolonii w Indiach. Jako pierwsi zgłosili się Bartholomäus Ziegenbald oraz Heinrich Plütschau (1676–1752). W ten sposób powstała pierwsza misja Dania–Halle, a w 1714 roku – do pomocy – otwarto w Kopenhadze szkołę dla misjonarzy.

Podczas pamiętnego obiadu w 1712 roku młody Zinzendorf rozmawiał z samym Ziegenbaldem. Zaowocowało to pragnieniem głoszenia Ewangelii na całym świecie oraz ślubowaniem Zinzendorfa i kilku jego przyjaciół, że będą wspierać prace misyjne przez swoje życie, aby przynosić owoce, tak jak mówi Słowo: „z małego nasienia gorczycy wyrośnie drzewo” (parafaza Mt 13,31–32). Ci młodzi ludzie wiedzieli, że z racji swojego szlacheckiego pochodzenia sami nie mogą zostać misjonarzami, ale chcieli stać się prawdziwymi ambasadorami misyjnej ewangelizacji. Gorliwie się modlili.

Dziesięć lat później dwudziestodwuletni hrabia Zinzendorf dał na swojej ziemi schronienie morawskim uchodźcom, prześladowanym podczas kontrreformacji, którzy byli potomkami Kościoła Unitas Fratrum (Jednota Braterska założona w 1457 roku). W dobrach hrabiego po-

wstała osada Herrnhut („Ochrona Pana”, 30 kilometrów od Zgorzelca/Görlitz) oraz ewangelicka wspólnota, w której 13 sierpnia 1727 roku doświadczone wylania Ducha Świętego tak potężnego w mocy, jak opisują to Dzieje Apostolskie (2,1-4). W wyniku tego nawiedzenia skłóceni mieszkańcy ukorzyli się przed sobą i przyjęli biblijne wartości do codziennego życia, co zaowocowało niezwykłymi działaniami przez kolejne lata istnienia Kościoła Braci Morawskich w Herrnhut i na całym świecie (zob. *Herrnhut – dziedzictwo Boga Wszehmogącego*, „*Idźcie*” 2022, nr 106, ss. 25-27).



Popiersie hrabiego Zinzendorfa na dziedzińcu Sali Zgromadzeń w Herrnhut.

W kwietniu 1730 roku hrabia Zinzendorf uczestniczył w koronacji króla Danii Christiana VI (1699-1746). Podczas uroczystości zauważył zamorskiego służącego Anthony'ego Ulicha, który był niewolnikiem z Wysp Świętego Tomasza na Karaibach, na statku do Europy

usłyszał o Chrystusie i został chrześcijaninem. Hrabiego zdumiało, że na Karaibach nie jest głoszona Ewangelia wśród rodzimych mieszkańców, ponieważ plantatorzy są temu przeciwni. Przypomniawszy sobie opowieści Ziegenbalda z Indii i modlił się.

Po powrocie do Herrnhut hrabia streścił całe wydarzenie wspólnocie. Mocno poruszył ją straszny los niewolników. Niebawem dwóch mężczyzn ogłosiło, że są gotowi jechać na Wyspy i głosić tam Dobrą Nowinę. Kolejnych dwóch chciało pojechać na Grenlandię, ponieważ usłyszeli, że misja Dania-Halle potrzebuje wsparcia. Po kilku dniach przybył zaproszony do Herrnhut Ulrich i opowiedział historię swojej rodziny oraz niewolników na Karaibach. W rozmowie wyjawiał, że zastraszeni i nieufni niewolnicy nie będą wierzyć

Muzeum Völkerkundemuseum (Muzeum Etnograficzne) w Herrnhut.



białym misjonarzom... chyba że staną się oni jak niewolnicy. To był misyjny klucz Braci Morawskich – żyć jak tubylcy. Celem Zinzendorfa było przygotowanie misjonarzy oraz jednomyślna zgoda wspólnoty na ich wysłanie. Modlili się.

18 sierpnia 1732 roku Leonard Dober (1706-1766) i David Nitschmann (1696-1772) jako pierwsi misjonarze, ruszyli z Herrnhut na Karaiby. Rok później kolejnych dwóch misjonarzy zostało posłanych na Grenlandię. W 1734 roku założono stacje misyjne w Ameryce Północnej, w 1735 roku w Laponii i Ameryce Południowej, w 1736 roku w Afryce Południowej, a w 1770 roku – na Labradorze. W 1885 roku misjonarze trafili na Alaskę, zaś w 1890 roku do Kalifornii. Bracia Morawscy wysłali misjonarzy lub osadników na Śląsk, Litwę, do Estonii i Rosji. Powstała specjalna misja wśród Żydów w Amsterdamie. Budowano nowe osady w Europie (w tym na Wyspach Brytyjskich), ponieważ po pierwsze, wspólnota Braci Morawskich naturalnie wzrastała liczebnie oraz pozyskiwała przywileje i prawa do osiedlania się; drugą przyczyną były prześladowania wynikające z różnic teologicznych między herrnhutami a innymi denominacjami. Nowe osiedla budowano i organizowano na wzór Herrnhut.

Celem misjonarzy było głoszenie Ewangelii tym, którzy jeszcze nie poznali Jezusa, bo o Nim nie usłyszeli. Środkiem

do realizacji tego celu było praktyczne, codzienne życie wśród rdzennych mieszkańców. Misjonarze mieli szanować ich kulturę i zwyczaje, wystrzegać się oceniań i wywyższania. Pilnie uczyli się języka miejscowej ludności i często też tłumaczyli Biblię lub jej fragmenty. Ciężko i uczciwie pracowali zawodowo, aby utrzymać siebie i służyć wszelką pomocą potrzebującym. Starali się być apolityczni i nie wchodzili w konflikty zbrojne. Mieli zasłużyć sobie na szacunek i zaufanie przez dobroczynność, tolerancję i cichą wiarę. Unikali zaszczytów i sławy. Byli gotowi cierpieć dla innych. Wyjeżdżając na misję, zostawiali swoje rodziny i dzieci, często byli prześlą-

Wieża widokowa na górze Hutberg, symbol ponad stuletniej modlitwy w Herrnhut.

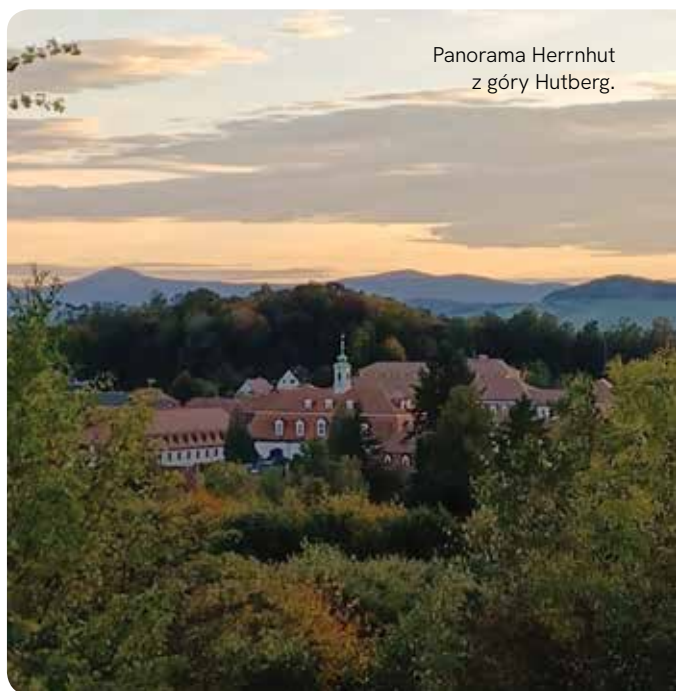


dowani i zamykani w więzieniach, umierali przez tropikalne choroby i byli mordowani. Ich prawe życie było wyrzutem sumienia dla „białych chrześcijan”. Braci Morawskich nie uczono teologii, ale ewangelizacji i uczniostwa. Wśród rdzennej ludności nie szukano wyznawców, ale cierpliwie czekali na uczniów Chrystusa. To oznaczało, że misje i wspólnota były nierozłączne. Wiara i praktyczne życie też były nierozłączne. Bracia Morawscy byli cierpliwi i wytrwali, bo po klęskach, wojnach czy epidemiach wracali, aby przynosić nadzieję i odbudowę. Czy byli idealni? Nie. Modlili się. W Herrnhut wspólnota trwała w modlitwie między innymi w intencji misjonarzy i pracy misyjnej. Od 1727 roku przez ponad sto lat w każdej godzinie dnia i nocy był ktoś, kto modlił się, dziękował i wychwalał Jedyne Boga!

W nowych miejscach misjonarze starali się tworzyć osady, gdzie członkowie wspólnoty dobrowolnie żyli według określonych zasad – na wzór Herrnhut. Budowano domy spotkań i organizowano naukę dla wszystkich dzieci. Misjonarze byli zaangażowani w pomoc socjalną, opiekowali się sierotami i seniorami. Budowano warsztaty i uczono mężczyzn oraz kobiety różnego rzemiosła oraz przedsiębiorczości, zakładano sklepy oraz domy schronienia. Dzięki misyjnym wspólnotom Bracia Morawscy mieli na całym świecie sieć wymiany i zbycia towarów oraz sieć gościnnych domów. Pomiędzy stacjami misyjnymi a osadami w Europie istniała „wymiana” misjonarzy, rzemieślników i nauczycieli, którzy pomagali i uzupełniali się w służbie. Misjonarze przyczyniali się do dobrej przemiany w każdej dziedzinie życia, w tym do wzrostu gospodarki i zamożności rodzimych mieszkańców. Stali się wzorem i przykładem pracy misyjnej dla innych denominacji, na przykład metodystów czy baptystów.

Bracia Morawscy byli pierwszym protestanckim Kościołem, który od XVIII wieku prowadził misje na wielką skalę. Na przestrzeni dziejów wysłali ponad trzy tysiące misjonarzy (mężczyzn i kobiet), co oznacza, że w ciągu roku na misje wyjeżdżało średnio dziesięć osób. Przeżywali dobre, ale też bardzo trudne chwile, popełniali błędy, upadali i podnosili się. Modlili się. Dziedzictwem pracy misyjnej jest obecność Kościoła Braci Morawskich (Ewangelickiej Jednoty Braterskiej) w 40 krajach na świecie, zgromadzonych w 1700 wspólnotach i liczący 1,4 mln członków. Praca misyjna w Kościele jest kontynuowana w ramach organizacji Herrnhuter Missionshilfe (Herrnhucka pomoc misyjna).

Obecnie organizacja misyjna współpracuje z lokalnymi wspólnotami Braci Morawskich w dziewięciu krajach na świecie (Albania, Malawi, Nikaragua/Honduras, Palestyna, Surinam, Tanzania, Zambia, Zanzibar), realizując 60 projektów dotyczących między innymi: edukacji, opieki medycznej, opieki socjalnej, pomocy dla osób wykluczonych, praw dziewcząt i kobiet. Do tego dochodzi pomoc w postaci stypendiów i wsparcia finansowego oraz określona jako „nagła, bez biurokratycznych procedur”. Od 2005 roku realizowane jest przedsięwzięcie tzw. sprawiedliwego handlu „Moravian Merchandise”. W ramach tego działania wytwórcy z prowincji z biednych krajów mają szansę sprzedawać swoje towary (kosmetyki, rękodzieło, wino, oliwę, przyprawy) i pozyskiwać godziwe wynagrodzenie. Jest to tak zwana wędka, a nie ryba w pomaganiu. Istnieje internetowy sklep z tymi towarami oraz stacjonarne punkty sprzedaży, na przykład w samym Herrnhut. Etyczno-teologiczne wartości, które kształtują kulturę organizacji misyjnej, to: szacunek, nadzieja, wspólnota. Celem misji jest niesienie wiadomości o zbawieniu



Panorama Herrnhut z góry Hutberg.

w imieniu Chrystusa oraz dobro jednostek, które razem tworzą wspólnotę.

Po 300 latach istnienia i prowadzenia misji nowe pokolenie zadało sobie trudne pytania i szczerze chce ocenić problematyczną historię swoich przodków. W 2013 roku powstała specjalna komisja do zbadania wszelkich nadużyć względem rodzimej ludności, która była pod wpływem morawskich misjonarzy. Liderzy Kościoła są otwarci, aby zbadać, przyznać się do winy i pokutować. Bogate materiały do badań nad misjami są zgromadzone w kilku muzeach oraz w archiwum Kościoła. W 2022 roku ogłoszono „Kodeks misyjny”, który wyznacza wartości i odpowiedzialność Braci Morawskich za prowadzone działania misyjne. Więcej o organizacji misyjnej oraz o samych projektach na stronie: www.herrnhuter-missionshilfe.de.

Misje to niezwykle połączenia oddanych Bogu i służbie ludzi, a każdy z nich jak nasienie gorczycy... ¶

Dominik Sabiniok

Zajęcia dla dzieci na temat misji



Podczas wakacji miałem przywilej służenia na obozie biblijnym dla dzieci w wieku 7–14 lat. Wcześniej, wiosną, rozmawiałem z przyjaciółką, że dobrze by było zorganizować zajęcia dla dzieci, na których mogłyby się one dowiedzieć o sytuacji chrześcijan w innych krajach, problemach i potrzebach (również tych modlitewnych, na które mogą odpowiedzieć niezależnie od wieku). Dzieci najlepiej się uczą, gdy nie wiedzą, że się uczą, dlatego bardzo mi zależało, aby te zajęcia były ciekawe i angażujące.

Gdy usłyszałem o temacie przewodnim obozu „Biblia Bożym Słowem”, od razu pomyślałem o realizacji ogólnego, jak do tej pory, pomysłu w tym właśnie kierunku. Napisałem do biura BSM z pytaniem o materiały. Spotkałem się z bardzo entuzjastyczną odpowiedzią ze strony stowarzyszenia, co dodatkowo zmotywowało mnie i utwierdziło w tym poście. Dzięki temu przygotowania okazały być przyjemniejsze i prostsze, niż początkowo zakładałem.

Przez dwa dni prowadziłem zajęcia z dwoma starszymi grupami. I było super! Na początek starałem się wyjaśnić potrzebę tłumaczenia. Opowiedziałem krótko historię Camerona Townsenda z plemieniem Kaqchikel. Posłuchaliśmy wspólnie brzmienia egzotycznych języków. Dzieci były zafascynowane tym, jak ludzie mogą się komunikować za pomocą gwizdania lub klikania. Posłuchaliśmy także fragmentu Ewangelii Mateusza w języku seimat i w jeszcze innym, którego nazwy nawet nie byliśmy w stanie przeczytać. Następnie

dzieci w parach miały wytłumaczyć sobie nawzajem słowo śnieg (por. Ps 51,9), udając, że jedno z nich nigdy wcześniej nie widziało tego zjawiska. Było przy tym dużo śmiechu.

Opowiedzieliśmy sobie o potrzebie wielkiej mądrości i działania Ducha Świętego wśród tłumaczy Biblii, aby mogli właściwie i zrozumiale oddać sens i myśl fragmentu, nie zmieniając przy tym zbytnio tekstu oryginalnego. Skorzystaliśmy z kilku kart pracy przygotowanych w programie „10 kroków”. Muszę przyznać, że materiały te są bardzo dobrze przygotowane – wszystkim bardzo się podobały (a przynajmniej takie grupa sprawiała wrażenie). Na koniec porozmawialiśmy o potrzebach alfabetyzacji.

Starsze dzieci stworzyły listę pt. „O co się modlić”. Jednak największą radością dla mnie było usłyszenie wieczornej modlitwy Jasia: „...aby ci, którzy nie mają Biblii, mogli jak najszybciej ją dostać”.

Bardzo dziękuję pracownikom BSM za pomoc i entuzjastyczne wsparcie – gdyby nie one, pewnie bym zrezygnował. Na szczęście teraz mogę z radością pisać o naszym obozie.

Celem i motywacją całego przedsięwzięcia było to, by *Bóg otworzył drzwi dla Słowa w celu głoszenia tajemnicy Chrystusowej [...]* aby została obwieszczona tak, jak powinna (Kol 4,3–4). Mam wielką nadzieję, że za kilka/kilkanaście lat Pan Bóg użyje tych młodych ludzi do swojego dzieła. O to się modlę i o to również proszę: o modlitwę i podjęcie starań, aby nowe pokolenie naśladowców Pana Jezusa rzeczywiście „nie oglądało się wstecz” (zob. Łk 9,62). ¶



Syberia z okna misjonarza

„Siedzieliśmy sobie akurat przy herbacie po obiedzie, gdy wpadł jeden z naszych sąsiadów i powiedział, że mamy dziesięć minut, bo woda zaczyna przelewać się przez brzegi niedaleko naszego domu... On sam zupełnie przypadkiem przejeżdżał ulicą położoną przy brzegu i zobaczył, co się dzieje. Najpierw chwila niedowierzania, potem panika: co zabrać?! Rzeczy naszych małych dzieci, mnóstwo ulubionych drobiazgów, dokumenty związane z tłumaczeniem. Przecież to tylko dziesięć minut, a praca kilku lat może być pod wodą!!!”.

fragment książki

Cena: 35 zł

Zamów online: biuro@bsm.org.pl

lub telefonicznie: 33 854 43 11



Jak zostać misjonarzem?

Nawiązanie kontaktu z organizacją m

M

Skontaktuj się z organizacją misyjną

Spróbuj określić swoje misyjne zainteresowania: czy chcesz pracować z dziećmi, czy z dorosłymi? Z misją medyczną czy pomocy humanitarnej? Chcesz zakładać nowe Kościoły czy tłumaczyć Biblię?

Odpowiedzi na tego typu pytania pomogą ci podjąć decyzję, z jaką organizacją rozmawiać o przyszłości i jak dana organizacja może pomóc ci w dalszej drodze rozwoju (dodatkowe szkolenia, przygotowanie praktyczne) i działania.

W Polsce istnieje przynajmniej kilka organizacji wspomagających Polaków w różnorodnym misyjnym działaniu np. **Operation Mobilisation**, **Misja na Wschód** czy **Biblijne Stowarzyszenie Misyjne**.

Polacy współpracują także z innymi misjami, które niekoniecznie mają swoje przedstawicielstwo w Polsce.



Zapoznaj się z kulturą

Każda organizacja misyjna ma swoje sposoby funkcjonowania i współpracy z lokalnymi mieszkańcami danego regionu. Zapoznaj się z kulturą i tradycjami na długoletnim zaangażowaniu w danym kraju lub określonym regionie.

Współpraca z konkretną organizacją może być pomocna w ustaleniu wspólnych celów i szczegółów późniejszej pracy w danym kraju.

Pracownicy organizacji często mają etap pobytu: **pilotują projekt** i **podpowiadają**, jak odnaleźć się w nowym miejscu. **Nawiązując pierwsze znajomości**, pomagają Ci się **opiekować** się misjonarzem i **opiekować** się misjonarzem oraz **troszczyć** się o jego/jegoż dobro, włączając w to finansowe wsparcie.



Dziedziny naszego zaangażowania:

- badania językowe
- tłumaczenia Pisma Świętego
- alfabetyzacja
- popularyzacja Pisma Świętego



Praktyczne wspieranie misji:

- media
- transport
- IT
- księgowość
- modlitwa
- itp.

Trauma Healing

Broszura, którą proponujemy, została przygotowana dla chrześcijan oraz innych grup, by rozpocząć proces odnoszenia się do ich obaw, wątpliwości i emocji, które pojawiły się wskutek traumy wywołanej podczas kryzysu. W materiale użyto zasad i ćwiczeń zaadaptowanych z modelowego programu autorstwa Trauma Healing Institute (www.traumahealinginstitute.org).

Broszura może być użyta na różne sposoby. Można ją wysłać/rozdać ludziom do samodzielnego przeczytania jako całość lub studiować ją w kilkuosobowej grupie. Zawiera również części poświęcone temu, jak pomóc dzieciom.

Wydanie polskie jest już dostępne!

Broszury można zamawiać online: biuro@bsm.org.pl
lub telefonicznie: 33 854 43 11.



Tutaj znajdziesz pliki pdf z broszurami
w języku polskim, ukraińskim oraz rosyjskim:
bsm.org.pl/pomoc-w-czasie-kryzysu-materialy.

Izabela Karpienia

Nowości od Izy

Czuwajcie, trwajcie w wierze, bądźcie mężni, bądźcie mocni.
(1 Kor 16,13 – BW)



Drodzy w Panu, obserwując to, co dzieje się na świecie, trudno znaleźć jakieś źródło nadziei na przyszłość. Tym cenniejsze jest skupienie naszej uwagi na „twórcy i dokończycielu naszej wiary” – Panu Jezusie. Tylko w Nim jest źródło naszej nadziei, radości, odwagi i „pomocy w stosownej porze”.

Zachęcajmy się więc i umacniajmy, przekazując sobie dobre wieści o tym, jak w rozmaitych miejscach na świecie budowane i rozwijane jest Boże Królestwo.

Ustroń i okolice

Zespół młodych romskich talentów.



Wakacyjny wyjazd Zespołu Światlicowego z Zabrza oraz romskich rodzin do Wisły-Gościejowa był dla mnie okazją do odwiedzin i spędzenia z nimi kilku godzin na wspólnym śpiewie, modlitwie, cennych wykładach oraz poczęstunku.

Kolejny Tydzień Ewangelizacyjny w Dziegiełowie był okazją, by zaprezentować misyjne zaangażowanie BSM. Jak zawsze, można było odwiedzić nasze stoisko, a w tym roku Agnieszka Domagała (dyrektor Wycliffe Polska) poprowadziła też seminarium o tłumaczeniach Biblii.

SLOT Art Festival w Lubiążu

Po raz pierwszy jako BSM prowadziliśmy na tym festiwalu seminarium, stoisko



Uliczka w jednej z wiosek ludu Nyangatom



Uczestnicy warsztatów pracują nad tłumaczeniem wybranych tekstów do książki.

informacyjne oraz tak zwaną „strefę malucha”, popularyzując tłumaczenie Biblii na różne języki świata.

Z radością powitaliśmy w naszym gronie wolontariuszy z różnych grup wiekowych, bardzo zaangażowanych w rozmowy i inne aktywności z odwiedzającymi nas uczestnikami festiwalu. A przy okazji: uczestnicy SLOT to świetny przekrój naszego narodu i doskonała arena rozmów ewangelizacyjnych! Warto tu przyjechać.

Więści z Etiopii

Zapowiadana przeze mnie kolejna wprawa do Etiopii odbyła się w dniach 12.09–12.10.2023 roku. I tym razem Pan Bóg otwierał nam drzwi na każdym etapie, pozwalając realizować nowe aktywności.

Nyangatom: Pierwsza część wyprawy dotyczyła wstępnych działań, dotyczących rozpoczęcia alfabetyzacji w języku nyangatom. Wspólny wyjazd z zespołem ze Szwecji oraz nasze rozmowy z przedstawicielami społeczności Nyangatom zaowocowały ważnymi ustaleniami odnośnie do naszych ról i odpowiedzialności w tym wspólnym dziele.

Tsamakko: Opóźnienia w pracy nad książką do alfabetyzacji w wielopokoleniowych rodzinach udało nam się nadrobić, więc dwutygodniowe warsztaty zakończyły się testowaniem gotowej już książki. Pracujemy teraz nad przygotowaniem jej do próbnego druku, co wiązało się między innymi z poszukiwaniem sposobu na korektę numerów stron dokumentu w formacie

pdf. Dzięki Panu Bogu, ten problem już udało mi się rozwiązać!
Warsztaty były też okazją do wstępnego szkolenia dla instruktorów alfabetyzacji w rodzinach oraz do wyjaśnienia różnych zagadnień związanych z nauczaniem w klasach alfabetyzacyjnych.

(Więcej informacji i zdjęć z wyjazdu do Etiopii znajdziecie na kolejnych stronach tego numeru „Idźcie”).

Chwała Panu Bogu za wszystko, co udało się zrealizować podczas mojej kolejnej wizyty w Etiopii.

Módlmy się o Boże prowadzenie dla nas w jak najlepszym wykorzystaniu czasu łaski, który jeszcze trwa, by dalej pomagać

Duża konferencja lokalnych Kościołów ludu Nyangatom.

Stoisko BSM na Tygodniu Ewangelicznym



w walce z analfabetyzmem, który sprawia, że wiele ludzi wciąż nie może czytać Bożego Słowa. Módlmy się też o oddanie i wytrwałość zespołów Tsamakko i Nyangatom w służbie alfabetyzacji i edukacji. ¶

Serdecznie pozdrawiam i błogosławię Iza Karpienia



Izabela Karpienia

Relacja z wyprawy do **Etiopii**

12.09–12.10.2023



To ogromna radość widzieć, jak Pan Bóg prowadzi swoje dzieło i otwiera możliwości do działania tam, gdzie chce nas używać! Dzięki Jego łasce moja kolejna wizyta w Etiopii znowu była pasmem Bożych cudów i błogosławieństw, dzięki którym – razem z moimi współpracownikami – mogłam zrealizować nowe zamierzone cele.

Nyangatom

Pierwsza część mojej wyprawy została zainspirowana faktem, że w połowie września do Etiopii wybierał się zespół przedstawicieli Kościoła ze Szwecji, który od wielu lat wspiera finansowo i modlitewnie tłumaczenie Biblii na język nyangatom. Ten sam zespół gotowy jest wspierać planowaną obecnie pracę alfabetyzacyjną, aby uzdolnić społeczność Nyangatom do czytania Bożego Słowa (cztery ewangelie w języku nyangatom są już wydrukowane).

Dołożyliśmy wszelkich starań, by udało nam się wspólnie wybrać na południe Etiopii, na tereny zamieszkałe przez lud Nyangatom. Wspólne spędzanie czasu oraz uczestniczenie w rozmaitych spotkaniach i dyskusjach pomogło nam poznać się i porozumieć w sprawie dalszych planów, zarówno dotyczących tłumaczenia Biblii, jak też alfabetyzacji.

Kappa Edjem, kandydat do roli Koordynatora Alfabetyzacji, został oficjalnie zaakceptowany i rozpocznie pracę od stycznia 2024 roku. Tymczasem mieliśmy okazję usłyszeć jego pytania i uwagi, dotyczące

jego przyszłej roli, i odpowiedzieliśmy na nie tak, by miał lepsze wyobrażenie o tym, na czym będzie polegała jego praca. Na jednym ze spotkań przygotowaliśmy też szkic pracy alfabetyzacyjnej na najbliższe trzy lata.

Zespół ze Szwecji po tygodniu musiał wracać do Europy, a Kappa i ja spędziliśmy kolejne trzy dni, zajmując się między innymi szczegółowym omawianiem zagadnień na przyszłe spotkania, promujące pracę alfabetyzacyjną wśród społeczności Nyangatom.

Kolejnego dnia pokazałam Kappie, jak działa aplikacja edukacyjna Alpha Tiles, którą można przygotować również w jego rodzimym języku. Cieszę się, że zainteresował go ten projekt, dzięki czemu jest nadzieja, że jakaś część społeczności nauczy się czytania, zanim jeszcze przygotujemy elementarz – zakładając oczywiście, że Kappa wywiąże się z zadania adaptacji Alpha Tiles do czasu próbnego druku elementarza. Są na to duże szanse, bo Kappa ma do dyspozycji co najmniej sześć miesięcy.

Jakiś czas spędziliśmy też na badaniu częstości występowania oraz produktywności poszczególnych liter alfabetu nyangatom. Kappa musi dokończyć to zadanie sam, ale jeśli to zrobi, to zaoszczędzimy dużo czasu na planowanych na połowę stycznia 2024 roku warsztatach redakcji elementarza.

W międzyczasie uczestniczyliśmy też w dużej konferencji lokalnych Kościo-



łów z terenów zamieszkałych przez lud Nyangatom, poznając ich kulturę i obyczaje. Główne miasto na tych terenach to Kangaten, ale w drodze z dawnego centrum misyjnego i szkoły w Kibbish udało nam się też odwiedzić jedną z wiosek, tuż przy granicy z Kenią.

Tsamakko

Drugą część mojej wizyty w Etiopii spędziłam w Birayle – na warsztatach redakcji książki do wykorzystania w tzw. „alfabetyzacji rodzinnej”. Wspominałam już o tym kilkakrotnie w moich listach modlitewnych, ale tym, którzy czytają o tym po raz pierwszy, wyjaśniam, że chodzi o wspólną naukę i praktykowanie

czytania w rodzinach wielopokoleniowych, żyjących we wspólnym gospodarstwie domowym (dzieci, rodzice i dziadkowie). Przygotowanie takiej książki poprzedzone było zbieraniem zagadnień, które interesują różne grupy wiekowe, i na tej podstawie pogrupowaliśmy teksty w pięciu rozdziałach: edukacja, etyka, ochrona zdrowia, rolnictwo i kultura. Członkowie zespołu Tsamakko napisali kilka opowiadań na podane tematy, a oprócz tego przetłumaczyli z języka amharskiego teksty specjalistyczne, pożyczone z lokalnych biur koordynacji działań zdrowotnych i rolniczych.

Miałam nadzieję, że oprócz tekstów uda nam się jeszcze zredagować kilka ćwiczeń, ale jednak zabrakło na to czasu. Książka jest



już przetestowana (zespół czytał przygotowane teksty w kilku miejscach w okolicy, sprawdzając poziom zrozumienia ich przez słuchaczy oraz zbierając ich komentarze) i gotowa do próbnego druku.

W czasie gdy książka będzie drukowana, instruktorzy alfabetyzacji rodzinnej powinni zacząć prowadzić w wybranych wielopokoleniowych rodzinach zajęcia nauki czytania, pisania i liczenia, przy użyciu dostępnych już elementarzy.

W przerwach pomiędzy zajęciami kilka razy odwiedziłam zaprzyjaźnioną rodzinę, parzyłam zespołowi kawę i herbatę, sprzątałam i – oczywiście – opracowywałam graficzną część powstającej książki w odpowiednim programie na komputerze. Dodatkową atrakcją były stada kóz i owiec, uparcie przedzierające się przez druciane ogrodzenie na teren Biura Tłumaczenia Biblii i Alfabetyzacji, więc – dla urozmaicenia – biegałam za nimi, zmuszając je do wydostania się z powrotem na zewnątrz. Zajęcie to okazało się być syzyfową pracą, ale i tak nie dałam za wygraną ☺.

Zayse

Podczas tej wizyty spędziłam w sumie tylko pięć dni w stolicy, Addis Abebie, ale udało mi się spotkać tam z Zespołem Tłumaczy Biblii na język zayse. Zapewne wielu na-

szych czytelników pamięta, że BSM przez wiele lat wspierało tłumaczenie Nowego Testamentu na ten język, więc sentyment pozostał i zawsze korzystam z okazji, by dowiedzieć się, co nowego u nich sływać. Tym razem rozmawialiśmy o potrzebie nagrania wersji audio Nowego Testamentu, więc obecnie trwają ustalenia, jak możemy w tym projekcie pomóc. Przypomnę, że Nowy Testament w języku zayse już od około roku czeka w kolejce do druku.

Oprócz wymienionych już aktywności, które udało się zorganizować i doprowadzić do szczęśliwego końca, jestem Panu Bogu wdzięczna za przemiany szczególnie na zakończenie. W Addis Abebie okazało się, że moi koreańscy znajomi z SIL Ethiopia wybierali się na lotnisko tego samego wieczora, co ja, więc mogliśmy tam razem pojechać i cieszyć się swoim towarzystwem nawet w kolejkach do odprawy i podczas kontroli paszportowej.

Jak Pan Bóg pozwoli, to moja kolejna wyprawa do Etiopii odbędzie się już w połowie stycznia 2024 roku. 🙏

Z życzeniami Bożego błogosławieństwa
Izabela Karpienia



Chrzest wiary
w rzece Omo
na południu
Etiopii.



Iwona Recman

Jak gwiazda...



Początkiem tego roku miałam okazję poprowadzić zajęcia w przedszkolu. Skąd ten pomysł?

Nauczycielki z przedszkola mojej wnuczki wpadły na genialną inicjatywę! Zamiast z okazji Dnia Babci i Dziadka organizować występy i spotkania z kawką i ciastkami (za troszczyły się, żeby nie poszło nam w boczki!), ogłosiły styczeń „miesiącem babć i dziadków”. Zaproponowały, abyśmy przygotowali coś dla swoich wnucząt i innych dzieci w przedszkolu, na przykład przeczytali ciekawą książkę ze swoich dziecięcych lat albo opowiedzieli o zawodzie, jaki wykonywaliśmy, albo zrobili wspólnie pracę plastyczną lub techniczną.

Zastanawiałam się, co mogłabym zrobić dla dzieci w przedszkolu moich dwóch wtedy wnuczek – coś, co byłoby ciekawe, inspirujące, motywujące, zachęcające oraz edukacyjne. Gdy któregoś dnia wracałyśmy samochodem do domu, słuchałyśmy razem piosenki, która w tym czasie była na topie wśród koleżanek starszej z moich wnuczek:

*Kiedy byłam bardzo mała
To na scenie zawsze tańczyć chciałam
W blasku światła widzieć twarz
Spełniać wszystkie z moich najskrytszych
marzeń*

Włosy jak Marilyn M

Nogi jak Miley C

Oczy jak Looren Grey

Wszystko doskonale!

Głos jak Jessie J

Umysł Marii S

Gust jak Coco Chanel.

Słowa tej piosenki dały mi do myślenia – z jaką presją i problemami borykają się dzisiaj już sześciolatnie dzieci!



Od razu przypomniała mi się prawdziwa historia dziewczynki, która miała oczy brązowe, a marzyła, by mieć niebieskie... jak prawdziwa irlandzka dziewczynka.

Taaak, opowiadanie misyjne! Historia życia Amy Carmichael. Pamiętam ją z lat mojego dzieciństwa, kiedy uczęszczałam na szkółkę niedzielną. Bardzo ją wtedy przeżyłam i zapamiętałam do dzisiaj. Ciągle mam przed oczyma salkę, w której odbywały się szkółki niedzielne, i ciocię Zuzię, która z pasją opowiadała o misjonarzach w dalekich zakątkach świata...

Właśnie! To jest to, co mogę zrobić dla dzieci w przedszkolu – opowiem historię misyjną! Po uzgodnieniu terminu spotkania z przemiłymi nauczycielkami z przedszkola, rozpoczęłam przygotowania:

Po przeczytaniu i odświeżeniu sobie historii Amy przygotowałam odpowiedni strój, czyli sukienkę indyjską – sari. Dobrze, że miałam czerwony obrus ze złotymi słonikami, pamiątkę z jednej z naszych wypraw do Azji. Do tego pasowały czerwono-złote świąteczne pantofelki oraz turkusowy szalik (co prawda z Uzbekistanu, ale świetnie wkomponował się w całość przebrania).

Przygotowałam również mapę świata, na której razem z dziećmi szukaliśmy Irlandii Północnej, skąd Amy wypłynęła do Indii. (Pewien bystry chłopczyk nie musiał wcale szukać, bo dokładnie wiedział, gdzie znajdują się kraje, o których wcześniej wspomniałam – Chiny, Indie – oraz kontynent Europejski. Kiedy zdziwiona zadałam

mu pytanie, skąd tak dobrze zna te wszystkie miejsca na mapie świata, odpowiedział: „**Proszę pani, bo ja... oglądam «72 najbardziej dzikie zwierzęta świata»**”).

Pomyślałam, że świetnie będzie pokazać dzieciom flanelograf – obrazki, które za moich czasów były pokazywane na szkółce niedzielnej. Na ekranie telewizora powiesiłam mój zielony kocyk, na którym podczas opowiadania historii Amy przyczepiałam obrazki. Stwierdziłam, że będzie to ciekawostka, bo zapewne w erze komputerów dzieci nie znają „takich obrazków”. (Nie myliłam się – jedno z dzieci zawołało: „**Proszę pani, a jak to działa, że nie spada?**”). Zaparzyłam mocną kawę i zabrałam płatki kosmetyczne, żeby po skończonym opowiadaniu zrobić eksperyment... Mieliliśmy zamaczać płatki w kawie i smarować nimi ręce, żeby zabarwiły się na brązowo – tak właśnie Amy przygotowywała się za każdym razem, kiedy miała wejść do hinduskiej świątyni. Dzieci z zainteresowaniem i ogromnym zaangażowaniem wykonywały doświadczenie z kawą,

był to bardzo interesujący i ekscytujący wspólny czas. (Jeden z chłopaków z przejęciem zawołał: „**Proszę pani, a mi to nie działa...**” – no cóż, miał ciemną karnację...).

Następnie rozdałam każdemu dziecku „Małe Idźcie” – w nadziei, że będą czytać historie misyjne – oraz kalendarz „Idźcie” na 2023 rok – za-

chęcąc do odsłuchania, po zeskanowaniu kodów QR, materiałów w różnych językach świata. Panie z entuzjazmem przyjęły kalendarz i powiesiły go w sali przedszkolnej mojej wnuczki.

Na koniec odniosłam się do zacytowanej wcześniej piosenki, przytaczając wypowiedź Amy – fragment ze skryptu *Ja śmiem. Pięcioletniowa seria opowiadań o życiu Amy Carmichael*:

„Najpierw myślała, że Bóg nie zwrócił żadnej uwagi na jej modlitwę. Myślała, że

On po prostu jej nie wysłuchał. A jednak stało się inaczej. **Czy «NIE» nie jest odpowiedzią?**

Wiele lat później zrozumiała, dlaczego NIE, i wtedy była z tego powodu bardzo szczęśliwa [...].

– Jakże dobrze się składa, że masz ciemne oczy, a nie niebieskie! – zauważył jeden z misjonarzy. – Nie mogłabyś nigdy tak dobrze się zamaskować gdybyś miała niebieskie – dodał.

«Niebieskie oczy?!». Nagle Amy przypomniała sobie to wydarzenie, jak gdyby ono miało miejsce w ubiegłym tygodniu. Bóg powiedział NIE, czyż to nie była cudowna odpowiedź? Teraz dopiero zrozumiała, dlaczego wtedy otrzymała taką odpowiedź na swoją modlitwę. Potrzebne jej były przecież ciemne oczy. **Bóg wiedział co jest dla niej dobre...**”

W kontekście cytowanej piosenki rozmawiałam z dziećmi również o tym, co to znaczy być gwiazdą – być wrażliwym i pomagać ludziom w potrzebie.

Wypowiedź jednej z dziewczynek rozczuła mnie do dzisiaj i jednocześnie jest pięknym podsumowaniem tego spotkania oraz zachętą do tego, by na różne sposoby opowiadać dzieciom o misji. Dziewczynka ta powiedziała z wielkim przejęciem i ekscytacją: „**Proszę pani ja też chciałabym być taką gwiazdą jak Amy...**”.

Dzięki swoim odważnym wysiłkom Amy Carmichael przyciągnęła międzynarodową uwagę i ostatecznie jej praca została wynagrodzona. Za sprawą jej wysiłków, jak również wielkiej grupy reformatorów, w 1948 roku w Indiach zostało wydane prawo zabraniające niegodziwego proceduru, jakim była praktyka oddawania dzieci do świątyni lub poślubienia ich hinduskim bogom – stało się to nielegalne.

Zachęcam was do przeczytania biografii tej niezwykłej kobiety! ♣



Jerzy Marcol

Służba wśród Romów – listopad 2023



Ukraina

Niedawno otrzymałem nowe wiadomości dotyczące edukacji we wiosce Łuczki w Ukrainie, gdzie dwadzieścia lat temu pomogliśmy wybudować Dom Modlitwy i szkołę. Od tamtego czasu setki dzieci romskich były objęte edukacją. Aby umożliwić im chodzenie do szkoły, dostarczaliśmy odzież, środki na dokarmianie, podejmowaliśmy również działania, aby rodziny w wiosce miały dostęp do czystej wody pitnej.

Kiedy przyszła pandemia koronawirusa, edukacja w wioskach została przerwana. Podobnie jak w Polsce, edukacja została przeniesiona do internetu, jednakże więk-

szość rodzin romskich nie ma komputerów, co sprawiło, że dzieci romskie zostały od niej odcięte.

Potem nadeszła wojna, która tylko pogorszyła sytuację. Edukacja mogła wrócić do szkół, ale tylko do tych, w których znajdowały się schrony. Jeśli w szkole była piwnica, można było traktować to jako schron. Problem w tym, że szkoła w Łuczkach nie ma podpiwniczenia, zatem zajęcia nie mogły się tam odbywać.

Ale Romowie w Łuczkach nie dali za wygraną i zaczęli organizować nieformalne zajęcia dla dzieci. Nauczycielki, które prowadziły zajęcia po ukraińsku, nie mogły prowadzić lekcji i nie przyjeżdżały do szkoły w wiosce. Jednakże stał się cud! Osoby, które były pierwszymi uczniami w szkole dwadzieścia lat temu, są już dzisiaj dorosłe. Niektóre z nich zdobyły wykształcenie średnie i zrobiły różne kursy dotyczące pracy z dziećmi. I to właśnie one wzięły na siebie odpowiedzialność za nauczanie dzieci w wiosce. Uczą je czytać i pisać, przy czym prowadzą edukację w języku węgierskim, którym Romowie na co dzień posługują się w swoich domach.

Poprzednio nauczanie odbywało się po ukraińsku, co było wyzwaniem zarówno dla dzieci, jak i dla nauczycieli, gdyż dzieci nie znały ukraińskiego, a nauczycielki węgierskiego. W klasie potrzebny był zawsze asystent romski, który pomagał dzieciom w zrozumieniu lekcji. To zewnętrzne okoliczności sprawiły, że Romowie podjęli się edukacji dzieci romskich – i zaczęli to robić w ich języku.



Słowacja

Nadal pomagamy w prowadzeniu pracy ewangelizacyjnej i humanitarnej w kilku wioskach we wschodniej Słowacji. Kilka razy odwiedziłem zbory w Ostrovanach i w Pavlovcach, gdzie mogłem głosić Ewangelię o Jezusie, który potrafi współczuć we wszelkich naszych cierpieniach i krzywdach, jakich doznaliśmy od ludzi, a także może nam przebaczyć wszystkie grzechy i krzywdy, które to my zadaliśmy innym ludziom.

Zaczęliśmy pomagać finansowo – w miarę otrzymanych środków – w budowie Domu Modlitwy w Ostrovanach, gdzie na nabożeństwa przychodzi około 100 osób. Obecnie spotykają się w pomieszczeniu udostępnionym im przez Urząd Gminy Ostrovany, jednakże jest ono zbyt małe. Urząd sprzedał Kościołowi Romskiemu w Ostrovanach, który ma już osobowość prawną, kawałek ziemi za przysłowiowe euro, aby mogli tam postawić Dom Modlitwy. Budują go etapami, dzięki darowiznom otrzymywanym od innych Kościołów i osób prywatnych. Kiedy mają pieniądze na zakup potrzebnych materiałów, kupują je i natychmiast sami przystępują do pracy. Pisałem o tym na swoim profilu na Facebooku – w odpowiedzi otrzymaliśmy znaczny dar przeznaczony na budowę Domu Modlitwy w Ostrovanach i od razu przekazaliśmy go na Słowację. Kwota odpowiadała tej, jakiej brakowało im na zakup pustaków na ściany Domu Modlitwy. Kiedy odwiedziłem ich na początku października, ściany były już gotowe, a w pracy pomagał nawet brat, który był niewidomy – prznosił pustaki z palety na stanowiska murarzy.

W Bezovcach było jeszcze kilka rodzin, które potrzebowały pomocy – poprawy warunków mieszkaniowych. Ich „domy” groziły zawaleniem. Któregoś dnia wyświetliła mi się na ekranie reklama kon-



tenerów mieszkaniowych. Ich cena była niższa niż cena materiałów, jakie zostały zakupione trzy lata temu na wybudowanie domków. Zamówiliśmy cztery takie kontenery i czekamy na ich dostarczenie. Będziemy wdzięczni za wszelki dar przeznaczony na ten cel.

Polska – Szaflary

Idzie zima. Jeśli świetlica romska w Szaflarach ma być używana w okresie jesienno-zimowym, musi być ogrzewana. W ubiegłym roku kupiliśmy nagrzewnicę elektryczną, jednakże korzystanie z niej wiąże się z wysokimi opłatami za energię. Rachunki za poprzedni rok były za wysokie, jak na możliwości pokrycia ich przez młodzież. Koszty te mogłyby być znacznie obniżone, gdyby zewnętrzne ściany świetlicy zostały ocieplone. Potrzebne jest wsparcie finansowe. Będziemy wdzięczni za każde wsparcie dla świetlicy w Szaflarach, czy to na pokrycie kosztów energii, czy na zakup materiałów izolacyjnych. A może znalazłaby się ekipa, która podjęłaby się wykonania izolacji tych ścian...? ¶

Walne zebranie BSM

Ponownie, po kolejnych czterech latach, gościliśmy na Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Ustroniu, gdzie odbyło się walne zebranie członków Biblijnego Stowarzyszenia Misyjnego. Rozpoczęliśmy rozważaniem biblijnym, poprowadzonym przez ks. Marcina Pilcha, które było wielką zachętą dla wszystkich uczestników.

Spotkanie to było szczególne ze względu na podsumowania i zmiany. Uroczyście podziękowano Annie i Jerzemu Marcolom za wieloletnią służbę misyjną w ramach BSM. Podkreślono wkład, jaki wnieśli oboje w kształtowanie się świadomości misyjnej całego pokolenia/całych pokoleń w naszym kraju poprzez tworzenie możliwości wyjazdu Polaków na misje poza granicami kraju. Anna Marcol przez lata była redaktorką naczelną „Idźcie” – czasopisma, które było (i dalej jest) jednym z głównych źródeł informacji o misjach zagranicznych. Jerzy Marcol, jako inicjator i współtwórca BSM,

nadawał organizacji kierunek działania, aktywnie propagując misje w Polsce.

Wysłuchaliśmy sprawozdań: Iwony Recman – sprawozdanie finansowe za miniony okres działalności Stowarzyszenia; Jerzego Marcola – z działalności BSM dotyczącej pracy wśród Romów; Janusza Wawrzyniaka – z działań Misji na Wschód; Zbigniewa i Kornelii Kłapów – ze służby Edukacji Biblijnej; Agnieszki Domagały – z działania Wycliffe Polska; Alicji Martynek – sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

Udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi BSM i przeprowadzono wybory nowego zarządu BSM, w skład którego weszli: Tadeusz Recman (prezes), Robert Bylicki (wiceprezes), Dawid Cieślak (skarbnik), Edward Cieślak (sekretarz) oraz Andrzej Cieślak (zastępca członka zarządu).

Spotkanie zakończono modlitwą o nowo wybrany zarząd, o misjonarzy, a także o realizację programu BSM. ¶



Tadeusz Recman, prezes BSM

Aż dotąd pomagał nam Pan... (1 Sm 7,12)



Minione cztery lata nie tylko przemknęły prawie błyskawicznie, ale mam wrażenie, że były znacząco różne od poprzednich. Przyniosły wiele zmian, nie tylko tu, na miejscu, ale też na polach misyjnych. Nasuwa mi się myśl Pana z Księgi Izajasza: „**Bo myśli moje, to nie myśli wasze, a drogi wasze, to nie drogi moje – mówi Pan...**” (Iz 55,8).

„Wspominam dzieła Pańskie, zaiste, wspominam twoje dawne cuda. Rozpamiętuję wszystkie dzieła twoje i rozważam czyny Twoje” (Ps 77,12-13)

Niesamowita jest łaska Pana, która rzeczywiste – według naszej oceny – problemy zamienia na Wielkie Błogosławieństwo.

Podsumowując:

- W ciągu czterech ostatnich lat odbyło się około 20 posiedzeń zarządu BSM.
- Mamy nowego redaktora biuletynu „Idźcie”. Wcześniej – przez ponad 24 lata – redakcją biuletynu zajmowali się Anna i Jerzy Marcol we współpracy z Adamem Wanią. Od trzech lat redaktorem naczelnym jest Robert Bylicki wraz z zespołem.



- Rozwijają się Projekty Romskie w Polsce, na Słowacji i w Ukrainie pod dyrekcją Jerzego Marcola, a także Projekt Edukacja Biblijna, który prowadzą Nela i Zbyszek Kłapowie. Jerzy Marcol koordynuje również pomoc humanitarną dla ofiar wojny w Ukrainie.
 - Powołano na dyrektora Wycliffe Polska Agnieszkę Domagałę. W związku z Covid-19 do przyjazdu do kraju z pól misyjnych zmuszone były misjonarki Beata Woźna i Iza Karpienia. W 2022 roku Beata wróciła na Papuę, natomiast Iza kontynuuje swoją pracę w Polsce i regularnie odwiedza współpracowników w Etiopii.
- Za nasze wspólne cztery lata w służbie i pracy dla Pana chciałbym serdecznie podziękować: naszym misjonarzom, pracownikom etatowym oraz wolontariuszom, wszystkim członkom zarządu za ich zaangażowanie, pozostałym członkom Biblijnego Stowarzyszenia Misyjnego za modlitwy oraz wiernym ofiarodawcom za wsparcie finansowe. ¶

Jerzy Marcol, dyrektor Projektów Romskich



Kiedy w roku 1995 zakładaliśmy BSM, miałem 40 lat, byłem pełen optymizmu i nadziei, że nasza organizacja będzie mobilizować polskich chrześcijan do pracy misyjnej poza granicami Polski. Powstanie BSM było wtedy potrzebą, aby stworzyć prawne i organizacyjne zaplecze dla tych, którzy chcieli wyjechać do pracy misyjnej.

Już w roku 1991 odwiedziłem, wraz z ówczesnym dyrektorem Misji im. Wycliffe'a w Niemczech, kilka Kościołów i grup studenckich w Polsce, aby mówić o potrzebach misyjnych na świecie, dotyczących tłumaczenia Biblii i alfabetyzacji, czyli nadawania językom formy pisanej i orga-



nizacji edukacji. Wielokrotnie po takich spotkaniach młodzi ludzie pytali: „Co mam zrobić, aby wyjechać na misję?” albo: „Czy jest w Polsce organizacja misyjna, która pomaga w wyjazdach na misję?”. Byli też tacy, szczególnie starsi, którzy mówili: „To, co robicie, jest odpowiedzią na nasze modlitwy, bo już wiele lat modlimy się o to, aby Polacy mogli wyjeżdżać na misję”.

Powoli Pan Bóg otwierał moje oczy na potrzebę założenia organizacji misyjnej. Potrzebę tę dostrzegały też inne osoby związane z Seminarium Biblijnym we Wrocławiu. Pan Bóg pokierował okolicznościami w taki sposób, że spotkaliśmy się i postanowiliśmy wspólnie założyć Biblijne Stowarzyszenie Misyjne. Spotkanie założycielskie odbyło się w czerwcu 1995 roku w siedzibie Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Akademickiego w Katowicach. Przyjęliśmy statut i ustaliliśmy cele działania BSM. Następnie należało złożyć odpowiedni wniosek do sądu wojewódzkiego – ponieważ za siedzibę BSM przyjęliśmy Ustroń, musieliśmy go złożyć do sądu w Bielsku Białej, które było wtedy miastem wojewódzkim. Po otrzymaniu akceptacji, we wrześniu 1995 roku odbyło się pierwsze walne spotkanie członków założycieli BSM, w celu wybrania prezesa i zarządu. Wtedy powierzono mi funkcję prezesa oraz dyrektora BSM.

Zgodnie ze statutem walne spotkania odbywały się co cztery lata – na nich przedłużano moje kadencje, zarówno jako prezesa, jak i dyrektora. Członkowie zarządu się zmieniali, a ja „prezesowałem” i „dyrektorowałem” aż do spotkania walnego w 2019 roku, na którym udało mi się przekonać uczestników, że najwyższa pora, aby to ktoś inny został prezesem, gdyż byłem nim już przez sześć kadencji. Dziękuję Bogu, że lekarz Tadeusz Recman zgodził się kandydować na to stanowisko, a walne zgromadzenie to zaakceptowało. Ja jednak nadal byłem w zarządzie w roli wiceprezesa

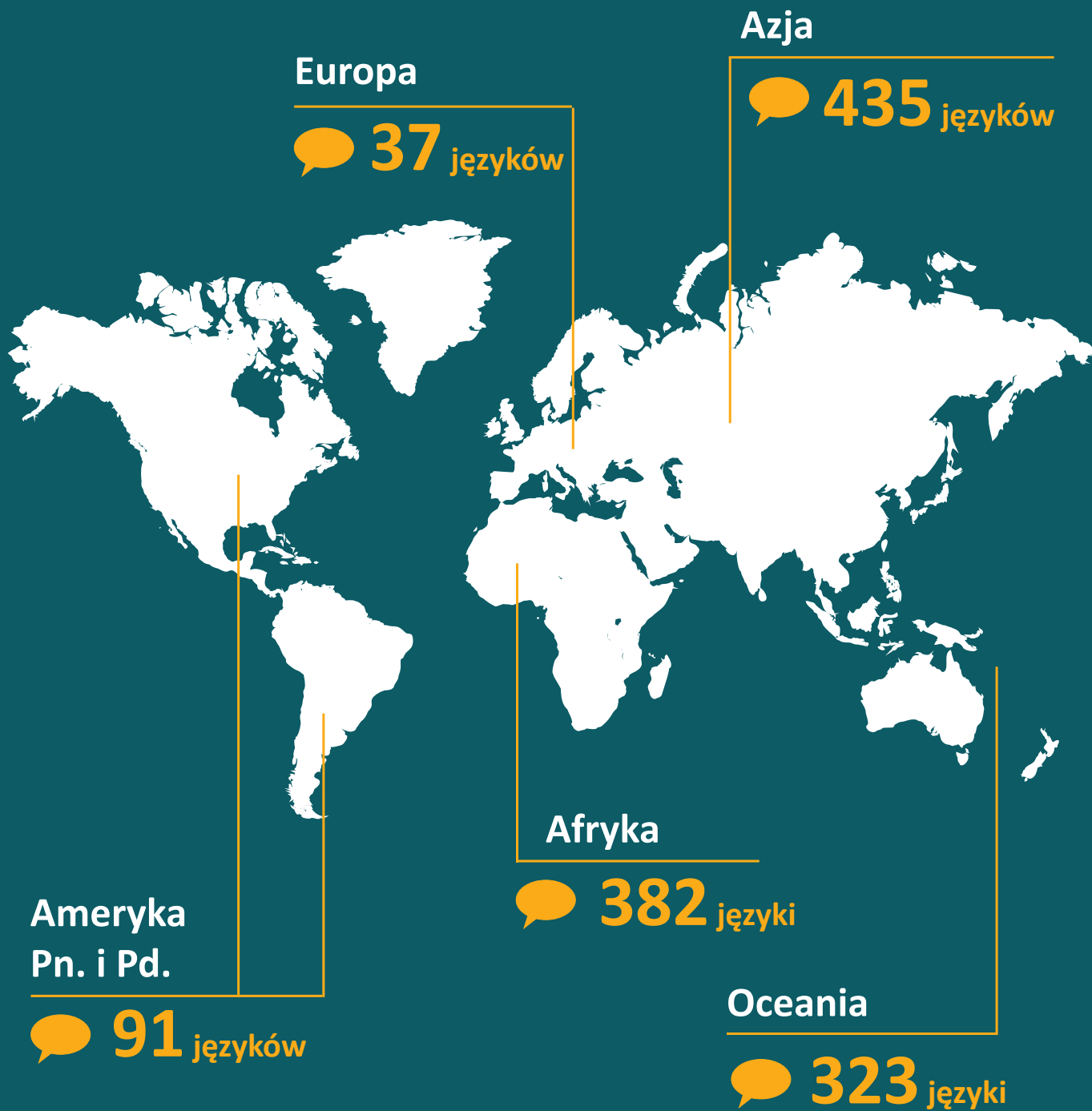
i nadal byłem dyrektorem. Czas nieubłagania biegnie naprzód, ludziom lat przybywa – mnie również – a wokół dokonuje się postęp techniczny, technologiczny i medialny, za którym powoli nie nadążałem.

Wielkim odciążeniem dla mnie było przejście przez Agnieszkę Domagałę roli dyrektora ds. Misji Wycliffe’a w roku 2021. Dzięki temu moja służba została zawężona do misji wśród Romów oraz organizowania pomocy humanitarnej dla ofiar wojny w Ukrainie. Ostatnie walne spotkanie przyniosło kolejne zmiany: po 28 latach zrezygnowałem z bycia członkiem zarządu. Wciąż jestem dyrektorem ds. służby wśród Romów i pomocy humanitarnej.

Od roku 2021 oficjalnie jestem na emeryturze, ale podobno w służbie dla Pana nie ma emerytów. Dziękuję Bogu za to, że nadal daje mi siły i zdrowie potrzebne do wyjazdów misyjnych oraz za to, że w naszej organizacji od samego początku pojawiały się różne osoby, obdarzone przez Boga talentami, umiejętnościami i wiedzą potrzebną do promowania pracy misyjnej wśród obecnego pokolenia Polaków. Cieszę się i dziękuję Bogu również za to, że w Polsce powstało wiele innych organizacji misyjnych, które wychodzą naprzeciw różnym potrzebom różnych społeczności w różnych krajach świata, a także, że istnieją Kościoły, które mają własne programy misyjne. Kiedy w 1995 roku powstało BSM, byliśmy jedyną organizacją, która stawiała sobie za cel misję wśród różnych narodów. Dzisiaj takich organizacji jest wiele, za co chwała należy się jedynie Bogu.

Na początku działania BSM duża część wsparcia na naszą służbę pochodziła z zagranicy. Dzisiaj około 90 procent darowizn pochodzi z Polski, od polskich chrześcijan. Wielu ludzi się modli o nasze służby, a naszym pragnieniem jest, aby coraz więcej Polaków miało udział w pracy misyjnej realizowanej przez BSM. ¶

Liczba języków, dla których trzeba rozpocząć przekład Biblii rok 2023



Łączna liczba języków, dla których trzeba rozpocząć przekład: **1268**